

Turniej łuczniczy — Kristof

Od autora: Witam serdecznie

Jest to mój pierwszy tekst umieszczony na portalu, ale myślę, że nie będzie ostatnim. Jest to fragment mojej książki, którą wydałem w formie e-booka pt.: "Królewski szpieg - turnieje". Trudno mi znaleźć czytelników, a zwłaszcza tych, którzy wypowiedzą się na temat mojej twórczości. Z chęcią posłucham, co o tym Wy sądziecie. Przez to zachęcam każdego, do czytania moich fragmentów i konstruktywnej krytyki. Myślę, że dla każdego autora tekstu jest ona bezcenna.

...

- Witajcie na drugim dniu turnieju najlepszych łuczników jakich kiedykolwiek świat widział. - Znów wybuchła wrzawa, ku uciesze ich prowadzącego. - Dziś wyłonimy trzech najlepszych zawodników, którzy zmierzą się w jutrzejszym finale!

Henryk jak i większość tłumu spojrzeli na koniec areny, szukając kolejnej tarczy, do której będą trafiać, ale nigdzie jej nie widzieli. Był pewny, że zaraz ją wniosą, przez to zaczął rozglądać się po publiczności, szukając zabójców. Nie było to jednak łatwe zadanie, ponieważ ludzi wciąż przybywało i ruch na trybunach był wzmożony. Każdy próbował zająć jak najlepsze miejsca, a tymczasem herold przerwał swój monolog. Henryk zaciekawiony ciszą na arenie, skierował na niego swoją uwagę i wtedy wszyscy ujrzeli nowe zadanie stojące przed łucznikami. Na końcu areny bowiem z jednego boku wyskoczyła świnia z małą tarczą na ciele. Przegoniona przez pomocników herolda Konstantego, przebiegła przez krótki odcinek areny z lewej strony na prawą i już po chwili zniknęła w małym otworze z drugiej strony. Nie trwało to długo, przez co konkurencja, którą wymyślili łucznikom zaskoczyła nie tylko ich samych, ale i wszystkich siedzących na trybunach.

- Tak moi mili! - odezwał się nagle herold, widząc poruszenie wśród ludzi. - To nie będzie łatwe zadanie. Miano najlepszego z najlepszych wśród Masów nie jest łatwym osiągnięciem. Tylko mistrz może nim się pochwalić! Tak więc, trzymajcie kciuki za swoich zawodników, obserwujcie ich zmagania i liczcie dziś wieczorem na dziczynę na swoich talerzach!

Wszyscy wybuchli śmiechem i burzą braw dla swojego herolda. Ten kłaniał im się i dumny z siebie szedł zająć miejsce tuż obok kosza ze strzałami.

- I jak? Widzisz ich gdzieś? - zapytał Karol, rozglądając się za Słowikiem, którego zapamiętał po ich ostatnim spotkaniu.

- Nie, może są na innej arenie.

- Kolejność występowania zwycięzców wczorajszego dnia, utrzymujemy z pierwszego dnia naszego turnieju – zaczął herold. - Przez to, jako pierwszy wystąpi przed wami Aleksander z Konic!

Podniosła się wrzawa na obu trybunach wokół areny i młody łucznik wyszedł z szeregu, by zabrać z kosza strzałę i ustawić się na linii strzału. Publiczność powoli uciszała się i zaczęła wypatrywać pojawienia się ruchomego celu po drugiej stronie areny. Nagle otworzyły się małe drzwiczki z lewej strony areny i wybiegła z nich przerażona świnia z tarczą na grzbiecie. Łucznik szybko przymierzył i wystrzelił, ale zanim strzała doleciała do celu, zwierzę schowało się w drzwiczkach po drugiej stronie areny. Publiczność jak i sam łucznik w milczeniu wpatrywał się w strzałę wbitą w ziemię, a na środek wyszedł herold, klaskając i

wołając:

- Proszę o brawa dla naszego młodego zawodnika!

Tłum dołączył do jego oklasków, a zawiedziony łucznik ze spuszczoną głową powrócił do grupy zawodników.

- Mało brakowało, ale niestety strzała nie dosięgnęła strzału! Jak mówiłem, konkurencja nie jest prosta! - kontynuował herold. - Może uda się to naszemu drugiemu łucznikowi! Na linie zapraszam naszą zdolną i piękną zawodniczkę, reprezentantkę Doby... Milenę!

Zamyślona wyszła na środek areny i przy oklaskach zebranych ludzi na trybunach wzięła strzałę z kosza, powoli kierując się na linię strzału. Uniosła rękę w stronę herolda, powstrzymując go na chwilę, chcąc przemyśleć swoją strategię na ten strzał.

- Dajmy naszej zawodniczce dobrze pomyśleć! - krzyknął zadowolony z siebie herold. - Pamiętajmy, co jest stawką tego strzału! Trzeba wziąć pod uwagę nie tylko wiatr i odległość dzielącą ich od celu, ale także prędkość celu, który zrobi wszystko, by jak najszybciej dostać się na drugą stronę areny! Zachęćmy raz jeszcze naszą łucniczkę do działania! Pokażmy, że nie jest tu sama!

Wszyscy natychmiast wstali i zaczęli klaskać, krzyczeć do niej i wspierać, próbując wesprzeć jej działania. Jednak po chwili herold uniósł ręce i uciszył ich, wskazując jej linię, na której ma stanąć i oddać strzał.

Milena wzięła głęboki oddech, napięła łuk i z ciężko bijącym sercem czekała na pojawienie się celu. Drzewiczki otwały się, a ona natychmiast wystrzeliła. Łuk skierowała jednak w stronę drugiego wejścia, tak że uciekające zwierzę z tarczą na ciele już prawie dobiegło do schronienia, gdy dosięgła je strzała i wytrąciła z biegu. Szybko jednak powróciło na swój tor i schowało się pod trybuną ze strzałą wbitą w tarczę.

- Tak! Tak! - krzyczała z niedowierzaniem Milena, unosząc nad głowę swój łuk! - Tak!

Publiczność od razu odżyła i zaczęła wiwatować na jej cześć, a herold, jak i kilku innych zawodników zaczęło oklaskiwać jej umiejętności.

- Brawo – rzekł pełen podziwu dla niej Karol.

- Zaraz będzie Mateusz – odpowiedział mu Henryk, jednak koncentrował swoją uwagę na stojącym obok niego starszym łuczniku, którego wcześniej widział z Krasami.

- Brawa jeszcze raz dla naszej zawodniczki! - zaczął herold, wychodząc na środek. - Zaczynam myśleć, że to wcale nie jest takie trudne zadanie!... Wystarczy trafić świniaka! Teraz zapraszam na środek naszego kolejnego zawodnika, Mateusza z Korodo! Zobaczmy, czy on też potrafi dobrze obliczyć trajektorii lotu swojej strzały! Zachęćmy go głośnymi brawami!

Mateusz podszedł do kosza po strzałę w pełni skoncentrowany, a Karol aż wyprostował się, pokazując swoje zdenerwowanie.

- Spokojnie, da radę – próbował go uspokoić Henryk.

- Wiem.

Tłum powoli uspokajał się i na arenie zaczęła panować cisza. Wszystkie oczy były skierowane na łucz- nika, który już stanął na linii strzału. Henryk zerkał na herolda i na małe drzwiczki na końcu areny. Nagle otwarto się i ze środka wybiegła mała świnka z celem dla łucz- nika. Mateusz szybko wypuścił strzałę, która przeleciała z ogromną prędkością wzdłuż siedzących na trybunach ludzi i wbiła się w tarczę ucieka- jącego celu. Świnka zakwaczała przerażona i przewróciła się, po czym szybko powstała i znikła wszyst- kim z oczu. Tłum od razu podniósł wrzawę i zaczął oklaskiwać zawodnika, a Mateusz pewny siebie tylko skinął głową i wrócił na swoje wcześniejsze miejsce. Herold zaskoczony szybkością i łatwością, z jaką poradził sobie zawodnik, znów wyszedł na środek nie kryjąc swojego zaskoczenia i powiedział:

- Chyba musimy wymyślić coś trudniejszego albo zmienić naszą świnkę na wilka! - zaśmiał się, a razem z nim cała publiczność, ale zaraz dodał: - To było za łatwe dla naszego wspaniałego zawodnika! Na- grodźmy go gromkimi brawami, należą mu się!

Mateusz dumny z siebie zaczął wzrokiem wodzić po trybunach, aż w końcu dostrzegł swoich przyjaciół siedzących naprzeciwko niego i zadowolony, uniósł wysoko głowę, pozdrawiając ich serdecznie.

- Zapraszam następnego łucz- nika! - zawołał herold Konstancy i na środek wyszedł pewnym siebie kro- kiem mężczyzna, który od razu podszedł do kosza po strzałę. - Jest nim Paweł reprezentujący Godyn.

Tłum przywitał go oklaskami, na co zawodnik uniósł swój łuk, dziękując im za przyjęcie i ustawił się na linii, naciągając strzałę i skinął głową, dając znać, że jest już gotowy do strzału. Herold w tym czasie od- szedł na bok i z narastającą ciszą wokół areny, oczekiwał jego strzału.

Nie czekali długo. Kolejne przerażone zwierzę wybiegło na zewnątrz. Łucznik wystrzelił dokładnie tak samo jak uczynili to jego poprzednicy, ale świnka nagle zatrzymała się i zaczęła chodzić po arenie, szuka- jąc czegoś na ziemi. Strzała w tym czasie wbiła się w ziemię tuż przed wejściem, do którego zwierzę mia- ło wbiec.

- Hej! Co to jest! - od razu zareagował wzburzony zawodnik.

Już chciał sięgnąć po następną strzałę, gdy herold wyszedł na środek i zawołał:

- Każdy ma jedną strzałę!

- Co? Przecież sam widziałeś! Ona się zatrzymała!

- Miałeś swoją szansę.

- Ale inni mieli łatwiej.

- Na tym polega ta konkurencja. Żywy cel nigdy nie jest łatwym celem – odwrócił się herold do publicz- ności i zawołał: - Proszę o brawa dla naszego zawodnika! Nie miał łatwego zadania!

- Hej! Nie! To się nie liczy!

Publiczność najpierw zaczęła go oklaskiwać, ale im dłużej się buntował, tym więcej ludzi zaczęło buczeć, on jednak nie dawał za wygraną. Wyciągnął z kosza strzałę i naciągając ją, by wymierzyć w stojącą na

końcu areny swinie.

- Oduść, dobrze ci radę – rzekł do niego herold ostrzejszym tonem.

Ten skierował napiętą strzałę w jego kierunku i odpowiedział:

- Wypuście kolejną albo ty staniesz się moim celem.

Herold niewzruszony jego groźbą, tylko spojrział na stojących obok żołnierzy królewskich i już po chwili nie tylko oni ruszyli mu z pomocą, ale i na arenę wbiegło kilku następnych z kuszami w rękach. Otoczyli buntownika i mierząc w niego, powstrzymali jego zapędy.

- Chyba ci się to nie opłaci łuczniku – odezwał się herold, widząc strach w oczach buntownika. - Odłóż strzałę i pogódź się z porażką albo sam zginiesz tu na arenie.

Łucznik jeszcze przez chwilę się wahał, licząc na to, że nie odważą się w niego strzelić na oczach tłumu, ale szybko doszedł do wniosku, że może się mylić i opuścił łuk, godząc się z porażką.

- Proszę o brawa dla naszego zawodnika, proszę państwa – nawoływał herold koncentrując uwagę publiczności na sobie i pozwalając żołnierzom pojmać buntownika. - Nie zawsze jest łatwo pogodzić się z porażką. Pozwólmy mu ochłonać w naszych luksusowych lochach w doborowym towarzystwie. Tam z pewnością zrozumie prawa obowiązujące każdego z nas! My tymczasem bawmy się dalej!

...

Fragmenc powieści pt.: „Królewski szpieg – Turnieje”

autor - Krzysztof Lip

Zainteresowanych moją twórczością zachęcam do wstąpienia na moją stronę internetową:

<https://kristof694.wixsite.com/klip>

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kristof, dodano 30.06.2023 18:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.